Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Konto czekowe w P. K. O. № 13,975.

Cena pojedyńczego numeru 30 gr.
w prenumeracie 25 gr.

ROK IV. 28 LUTEGO 1929. № 4.

Szczerbiec

PISMO KATOLICKO-NARODOWE.

ZA WIARĘ — OJCZYZNĘ — HONOR I RODZINĘ

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, Leszczyńska 7 m. 2.

BACZNOŚĆ!

Często spotkać się można z błędnym poglądem iż, „dla dodania ducha" — jak się niejedni wyrażają — powinno się podkreślać tylko strony dodatnie naszego życia państwowego a o złych lepiej zamilczeć, „aby nie powiększać rozterek w narodzie". Taki pogląd jest stwierdzeniem naszej krótkowzroczności i nieorjentowania się w sytuacji. Znane polskie „jakoś to będzie" doprowadziło już do wielu nieszczęść, bo na ślamazarne wyczekiwanie jak się ta lub owa sprawa „sama ułoży", pozwalają sobie właśnie ludzie, którzy w gruncie rzeczy pragną rzeczywistego dobra i gdyby wszyscy oni chcieli myśleć i działać, w celu urzeczywistnienia swych pragnień, panowałyby u nas inne niż dziś stosunki. Należy pamiętać, że żadna sprawa *sama się nie układa* ale zawsze przybiera kierunek taki, jaki jej nadadzą poczynania ludzkie i że szermierze zła nigdy nie oczekują biernie co jutro przyniesie lecz stale, konsekwentnie dla tego jutra, na swoją korzyść pracują. Nie tylko więc nie można nazywać pogłębianiem rozterek w Narodzie budzenia jasnej, zdrowej myśli i wskazywania skąd grozi niebezpieczeństwo, ale należy zrozumieć, iż to jest obowiązkiem, każdego Polaka i konieczną samoobroną naszą.

— Tak bardzo smutne są te sprawy—powiedział niedawno ktoś, mając

na myśli panujące u nas stosunki, — że wolę o nich nie mówić i nie myśleć, bo i cóż dziś na to poradzić można?—

Owszem, jest rada: w postawie Narodu, z którą zawsze i wszyscy liczyć się muszą. Wszędzie każdy terror zwyciężał nie tylko dlatego, że ludzie stosujący go byli silni, ale przedewszystkiem dlatego, iż większość, wbrew swej woli podlegająca terrorowi, nie umiałaześrodkować swej siły duchowej i wytworzyła grunt podatny dla przemocy.

Uważajmy jak wypadki u nas idą z coraz większą szybkością, jak coraz wyraźniej zarysowuje się linja działań niektórych ludzi i grup... Oto już wyłonił się projekt konstytucji, mającej na długie lata utrwalić w Polsce wpływ ludzi, którzy przegłosowali zniesienie okólnika o praktykach religijnych w szkole, którzy całą siłą dążą do wprowadzenia ślubów cywilnych i w prasie swojej, wcale niedwuznacznie, podkreślają jakie jest ich stanowisko w stosunku do Wiary i Kościoła. Większość katolików u nas napewno nie docenia ważności chwili.

A jest źle. Jakaś bolesna ironja zawisła nad naszem życiem. Oto opinję społeczeństwa, w sprawach dotyczących prawości i czystości rodzin, urabia u nas... p. Boy-Żeleński, pisarz znany z rozkiełznania swych myśli i swawoli moralnej słowa. Takich przykładów możnaby przytoczyć więcej, nie mówiąc już o słynnej „sanacji moralnej". Teraz gdy konfiskata gazet, za każde zdanie, dające się podciągnąć pod kategorję obrazy niektórych osób, jest u nas na porządku dziennym, bynajmniej nikt nie konfiskuje pisma zawierającego, w jednym tylko numerze, aż tyle kwiatków „wolnej" myśli p. T. Wieniawy Długoszowskiego:

— „Na kongresy eucharystyczne bydełko gania całymi tysiącami!"—

A omawiając sprawę powstania w Meksyku p. Długoszowski mówi.

— „Oto gdzie nowy monarchizm kwitnie". (Cześć Chrystusa-Króla).

— „A pamiętacie, jak było na kongresie eucharystycznym w Częstochowie? Tam też mówiono o Chrystusie-Królu..." —

I dalej.

— „Należy leczyć u Jana Bożego zakonników, którzy mają swoje „tabu". —

Tego nie uważa się za obrazę, takie zdania wolno czytać u nas wszystkim; tego się nie konfiskuje!

Bardzo znamienne jest to ciągłe wyszydzanie przez p. Długoszowskiego kongresu, gdzie oddawana była cześć żywemu Bogu...

Baczność katolicy! Jeden tylko jest ratunek: — modlitwa i ścisłe zjednoczenie w niewzruszonych zasadach Chrystusowych. Nie teraz czas na kwasy i porachunki... Konieczność chwili nakazuje stawać do szeregu ze wszystkimi, którzy nie oczadzieli w duszącej atmosferze panujących u nas stosunków, a pragną widzieć jutro Polski w prawdziwej wolności i w pełnym blasku wielkich tradycyj oraz praw i ustaw zgodnych z duchem Ewangelji.

M. Fried.-Brz.

O prawdę historyczną.

Będące dziś u steru wpływów sfery „sanacyjne” usiłują wytworzyć w społeczeństwie przekonanie, że jedynie one reprezentują zdrową, twórczą zdolną do pozytywnej pracy siłę Narodu. Tezę tę, podawaną niemal jako pewnik, głosi się u nas już od 3 lat i narzuca się ją bezceremonjalnie ludziom, chcącym czy też niechcącym jej wierzyć.

Ogłasza się ciągle, że wszystko co dziś Polska posiada jest zasługą jednej grupy ludzi. Oni jedni potrafią walczyć, zdobywać, pracować, budować.

Oni wrócili nieszczęsnej Ojczyźnie niepodległość, oni jej dzisiaj bronią, oni ją urządzają wewnętrznie, dźwigają z ruiny gospodarczej, walczą o mocarstwową, świetną jej przyszłość — słowem cały ciężar utrzymania Państwa i troskę o jego jutro oni niosą na swych barkach, gdyż oni jedni tylko to potrafią.

Dla tem jaskrawszego oświetlenia rzekomo olbrzymich zdolności twórczych swoich ludzi „sanacja” stara się do zera sprowadzić rolę, jaką w Polsce odgrywają, czy też odegrały już inne istniejące i pracujące w kraju organizacje.

Niech wszyscy uwierzą, że poza owym zastępem, przenikniętym radością tworzenia, nikt nie jest w Polsce zdolny do czynu, nikt nigdy nic dobrego nie zrobił, żadnej usługi krajowi nie oddał.

I tu godzi się przedewszystkiem w obóz narodowy.

Jakby w przeczuciu roli, jaką obozowi temu przyszłość przeznaczy — sanacja na ten obóz rzuca się z największą zaciekłością, chcąc odrzeć go z wszelkiej zasługi, z wszelkiej zasługą okupionej godności.

Pomijając już kwestję, jakiej dozy przewrotności i kłamstwa potrzeba, aby z kart historji ostatniego ćwierćwiecza wywabić i usunąć wielkie ślady zasługi narodowców — stwierdzić należy, że takie bezprzykładne wprost fałszowanie dziejów jest dla nas dzisiaj nader niebezpieczne, wręcz groźne.

Jakże bowiem ma wyglądać nasza przyjaźń z aljantami, nasz sojusz z Francją, po którym obecnie wszak spodziewamy się tak wiele, jeżeli zgodzimy się, by przekreślono i potępiono całą tę polityką, która owej dzisiejszej przyjaźni jest podstawą i tradycją? I jeżeli się zgodzimy, by na jej miejsce na ołtarzu kultu i uwielbienia narodowego stawiano właśnie politykę tamtej przeciwną, czyli wiążącą sprawę polską z losem Austro-Niem?

Stanowczo zdrowa myśl polska musi się temu oprzeć i przeciwstawić. Społeczeństwo musi sobie przypomnieć i uprzytomnić, że Polska odzyskała niepodległość nie dzięki tym, którzy zapewniali cesarza Karola, że sprawa Polska jako bluszcz wije się dokoła jego tronu, nie dzięki tym, którzy ramię przy ramieniu stawali z armją pruską i austrjacką ufając, że dobra Austrja, po zwycięstwie, które nigdy nie miało nastąpić — rozszerzy na b. kongresówkę swobody galicyjskie — lecz, że Wolna Polska, w jej granicach dzi-

siejszych, z dostępem do morza z wydartym niemczyźnie Poznaniem i Śląskiem to dzieło tego obozu, który nie na zwycięstwie Teutonów, lecz koalicji państw zachodnich budował nadzieje, w kraju powstrzymywał Naród od fatalnych błędów germanofilstwa, a we Francji tworzył armję błękitną, jako żywy dokument na to, że i polski strumień płynie w owej rzece krwi ofiarnie przelanej na polach Champagne i Flandrji.

Ten to obóz konsekwentnie wiódł Polskę do zwycięstwa w r. 1918. Przed ćwierćwiekiem, gdy po klęsce ostatniego zbrojnego powstania—jedni załamując ręce szukali rozwiązania sprawy polskiej w teorji trójlojalizmu, inni oddawali się nierealnym, a więc i szkodliwym rojeniom o nowej zbrojnej insurekcji — obóz narodowy podniósł pierwszy hasło realnej niepodległościowej polityki i pod tem hasłem zorganizował Naród jeszcze przed rokiem 1914. Potem już w dobie wojny potrafił wyprowadzić sprawę polską poza nawias zagadnień wewnętrzno-rosyjskich i postawić ją na forum międzynarodowem jako zagadnienie europejskie; wreszcie zaś, walcząc, tak skutecznie z polityką zwolenników współpracy z Niemcami i Austrją zabiegami swymi, wpływami i wysiłkami sprawił, że Polska w Wersalu zasiadła przy stole narodów zwycięskich.

Tak więc nie dzisiejsza sanacja, grupująca się czasu wielkiej wojny pod innemi firmami dokoła zwolenników współpracy z Austrją, lecz właśnie obóz narodowy położył przedewszystkiem zasługi około odbudowania państwa. Dopiero w niepodległej Polsce nie znalazł ów oboz dla siebie właściwego pola.

Wyparty przez inw. niemiecką z kraju, zajęty pracą na emigracji, nie zdołał już wówczas zapobiec dojściu do władzy swoich przeciwników, ludzi dzisiejszej sanacji, a w następstwie i tym wszystkim fatalnym błędom, których widownią stało się niebawem życie polityczne odrodzonego państwa. Sanacja, potępiając różne fakty przeszłości i przypisując je obozowi narodowemu — usiłuje w społeczeństwie zabić, zagłuszyć świadomość, że to właśnie jej ludzie są za nie odpowiedzialni.

Że naprzykład ów Sejm, na który się miota obelgi, jest owocem ordynacji wyborczej nadanej w r. 1918 przez Naczelnika Państwa i rząd Jędrzeja Moraczewskiego, że Konstytucja, której naprawę się głosi, jest właśnie dziełem owego Sejmu utworzonego przez ową ordynację wyborczą.

O tem wszystkiem sanacja milczy. Woli unosić się i zachwycać genjuszem i mądrością polityczną ludzi, którzy niestety, na szalę historji rzucili nie genjusz, lecz błędy.

Do niepodległości powiódł Polskę obóz narodowy swą mądrą polityką — oni zaś, doszedłszy do wpływów zarazili państwo wskrzeszone chorobami, z których je teraz szczerze czy nieszczerze, lecz nieudolnie usiłują uleczyć.

K. Z.

Rola kobiety w życiu społecznem.

Odkąd kobieta uzyskała równouprawnienie cywilne, lub przynajmnie w dziedzinie praw publicznych stanęła narówni z mężczyzną, ruch zrzejszeniowy kobiecy zatoczył szerokie kręgi. Powstały stowarzyszenia zawodowe, religijne, ideowe, polityczne. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu zrzeszenia kobiece ograniczały się do pełnienia zadań filantropijnych i niezmordowanie walczyły o równouprawnienie. Dziś ideę filantropji zastąpiono słusznie pojęciem „służby społecznej", które podkreśla silniej czynnik obowiązku, ciążącego na kobietach w obecnem społeczeństwie. Pod tym względem pole działania stowarzyszeń kobiecych rozszerzyło się i objęło nowe horyzonty. Natomiast walka o równouprawnienie straciła częściowo rację bytu. Niewątpliwie pozostaje jeszcze szereg niezałatwionych spraw, do których zaliczyć można niedopuszczenie kobiet do stanowisk sędziowskich, wyższych stanowisk urzędniczych oraz pewne ograniczenia w zakresie praw cywilnych. Zasadniczo jednak kobiety osiągnęły już równouprawnienie w dziedzinie politycznej, naukowej, handlowej i w tych dziedzinach, chlubnie się zaznaczyły.

W tym stanie rzeczy zastanowićby się należało, czy większość istniejących dziś stowarzyszeń kobiecych nie przecenia znaczenia uporczywej walki o prawa kobiet, czy kobieta, pochłonięta wyłącznie tą ideą, nie zaniedbuje innych, nie daje się unieść pewnej psychozie, ze szkodą dla ogółu społeczeństwa. Podkreślam raz jeszcze, iż nie chcę bynajmniej negować ważności hasła równouprawnienia, lecz pytam tylko: czy dla naszego kobiecego egoizmu nie poświęcamy ważniejszych celów społecznych? Czy nie jest to walka z wiatrakami, podczas gdy prawdziwy nieprzyjaciel gotuje zasadzkę? Wystarczy wziąć do ręki jakiekolwiek pismo kobiece—znajdziemy w niem dokładne informacje, że 130 kobiet osiągnęło w tym roku w Ameryce wyższe stanowiska urzędnicze i ustawodawcze, że dwie kobiety objęły katedry uniwersyteckie we Francji, że kobiet studjujących na wyższych uczelniach jest procent taki to a taki i t. p. Znajdziemy nadto w tych pismach nieco sprawozdań z działalności dobroczynnej organizacyj kobiecych, kilka utworów literackich, jeden lub dwa artykuły o tem, że kobieta jest wiecznie upośledzona, lub o tem, że zdobyła to lub owo w dziedzinie równouprawnienia — i na tem koniec.

Czytelniczka napróżno szukać będzie w piśmie tem, np. wzmianki, że kobieta — Polka powołana jest dziś do odbudowy Państwa Polskiego, że musi pracować w pocie czoła narówni z mężczyzną, że powinna z zaparciem się siebie ponosić trud dźwignięcia Ojczyzny, że w tej dziedzinie kobiety winny nawet zapomnieć o równości praw, a pamiętać tylko o **równości obowiązku!** Zadania Odbudowy są wielkie i święte. Nie chodzi tu w tej chwili o odbudowę kraju w znaczeniu materjalnem. Chodzi natomiast o odbudowanie fundamentów moralnych Narodu, chodzi o szerzenie świa-

domości narodowej, o wydobycie ukrytych sił Narodu, któreby zmogły obłudę stosunków dzisiejszych i zgotowały Polsce triumfalny pochód przez dzieje. I tutaj rola kobiety jest ogromna. Wszak ona bądź wychowuje to młode pokolenie, które dziś zespolone w potężnym Ruchu Młodych pragnie pchnąć Ojczyznę na nowe tory, bądź sama jest jedną z młodych i wraz z nimi kroczyć winna ku lepszemu jutru.

Wobec tych szczytnych zadań egoistyczne interesy kobiet muszą ustąpić na plan drugi. Nie powinnyśmy zasklepiać się wyłącznie w kole swych spraw „kobiecych", jakby kobieta nie była obywatelem Państwa narówni z mężczyzną, lecz razem z braćmi i mężami naszymi iść w jednym szeregu pracowników i bojowników o rozwój religijny, polityczny i moralny Narodu. *Aleksandra R.*

Stan średni w Polsce.

Cała nauka socjalistów opiera się na tej wierze, że zawsze były i będą dwie klasy: — posiadających którzy nie pracują i pracujących, którzy nic nie posiadają. Nazywali te dwa stany różnie:—praca i kapitał, albo burżuje i proletarjusze, lub uciskający i uciśnieni. A tymczasem to podstawowe wierzenie socjalistów jest nieprawdziwe. Każdy człowiek chce iść wzwyż. Każdy chce mieć jakąś własność, choćby najmniejszą, choćby domek z ogródkiem na jakiejś „kolonji", — nie mówiąc już o własnym warsztacie, czy gruncie.

To też pomiędzy tymi, którzy dużo posiadają a tymi którzy nic nie posiadają jest cały stan średni, który i posiada i pracuje. Nie ma on zamiaru zaniknąć, jakby tego chcieli socjaliści. Przeciwnie, jest on podstawą zdrowia narodowego. Był nią zawsze w dziejach. Jemu swój rozkwit zawdzięcza Belgja i Holandja. Brak umiejącego się bronić stanu średniego w Rosji był jedną z przyczyn okropności bolszewickich. Kiedy brakło go jakiemuś narodowi, sprowadzało to na niego rozkład a wślad za tem upadek. Tak właśnie było w Polsce. W końcu XV-go wieku między posiadaczami — szlachtą, a ludem wiejskim było silne mieszczaństwo. Ale szlachta potrafiła złamać je i ograniczyć. Zaczął się upadek miast, za nim upadek handlu i przemysłu. Wszechwładza szlachty i słabość chłopów doprowadziła do zupełnego bezwładu. Mówiono, że „Polska nierządem stoi". Do czego ten nierząd doprowadził — wszyscy wiemy.

Miejsce polskiego mieszczaństwa zajęli Żydzi. (Każdy pan musi mieć swego Żyda). I dziś jest podobnie. Stan średni nie może się rozwijać, bo wszędzie napotyka usadowionego Żyda. A przecież rozwój tego stanu jest nietylko koniecznie potrzebny państwu, ale nawet należy się święcie potomkom tej warstwy, która wydała ze siebie Kilińskiego, Staszyca, Dmowskiego i najobficiej przelewała krew w ostatniem powstaniu. Na szczęście nie wszędzie w Polsce jest tak źle. W Poznaniu, w ciągłej walce z Niemcem, wy-

kształcił się potężny polski stan średni. Z niego możemy brać przykład. I dopiero kiedy polski handel i rzemiosło będzie gospodarzem we własnym kraju, wtedy fundamentem gospodarstwa narodowego stać się musi średnia własność. *W.*

Znamienna zapowiedź.

W „Epoce" z dn. 7 lutego 1929 r. w swych „Refleksjach" Żyd („br.:!") **Wasserzug („Widz.") zapowiada** otwarcie, że — „instytucja ślubów i rozwodów cywilnych **będzie istniała** w całej Polsce, tak jak istnieje już w dwóch byłych dzielnicach. O to **jesteśmy** — zupełnie spokojni. **Niema żadnej siły, któraby mogła do tego nie dopuścić.** Przymus w tej dziedzinie **nie utrzyma się już długo.** Bezwyznaniowość **będzie** zrównana w prawach państwowych z wyznaniami. **Niema** na to **żadnej rady.** Ślubów cywilnych nie będziecie uważali za śluby? Trudno. Wystarczy, że je za takie będzie **uważała litera prawa. I wystarczy sankcja moralności świeckiej".** — I tak dalej w tymże duchu. Kończy się feljeton bluźnierstwem: „A za śluby i rozwody cywilne deszcz ognisty na świat nie spadnie. **Możemy za to ręczyć".** —

Wszelką polemikę z Żydem uważamy za zbędną, jak również za zbędne uznajemy nasze przechwałki, że „katolicka Polska do tego nie dopuści, że nie pozwoli, że murem stanie aby"... i t. d. Ze ściśniętemi sercem, zębami i pięściami, — musimy jednak po męsku przyznać, że, niestety feljetonista z „Epoki" mógł tak powiedzieć! My katolicy w swojej odrodzonej i zjednoczonej Ojczyźnie nie umiemy krzyknąć: „Żydzie, stój. Bo tu idzie o Wiarę i Naród Polski!".

Bez ogródek trzeba przyznać iż mimo przeważającej swej większości, katolicka społeczność w Polsce nie ma należnego jej głosu, wpływu ani znaczenia, — za nią rządzą inni, a rządzą — tak, jak uważają za stosowne; słabego o zdanie nikt nie pyta, z silnym się liczą. Oprócz naszych słownych przechwałek, zgoła dla nikogo nie strasznych, papierowych rezolucyj i uchwał, setek protestów odsyłanych ad acta — żadnej siły faktycznej wrogom naszym nie przeciwstawiamy — i to jest najbardziej bolesne. Jakie skutki tego? — Tymczasem te, które zapowiada „br.:" Wasserzug; po nich mogą przyjść jeszcze inne, np. zakaz wykładów religji w szkołach, usunięcie krzyży ze szkół, sądów, koszar; zakaz ukazywania się duchowieństwa z Wiatykiem na ulicach, zakaz bywania wojskowym w mundurach na nabożeństwach — słowem — jak widzimy jest cały szereg możliwości, nie tak bardzo absurdalnych — bo w niektórych krajach, katolickich z imienia, już tak bywało.

Jeżeli zaś chodzi o Konkordat ze Stolicą Apostolską — to i on, niestety, bez wielkich trudności może być zerwany, bo czy jest jaka siła, któraby niedopuściła do tego?

A nie wołajmy na alarm o możliwem krwawem prześladowaniu za Wiarę u nas. Walka z Kościołem została zapoczątkowaną u nas bezkrwawo

i osiągnąć może swój przeklęty skutek również bez rozlewu krwi. Jak? — niechaj zobrazuje nam taki wypadek. [1])

W r. 1878 mgr. Pie, Biskup Poitiers — spotkał w okolicy Bressuire wybitnego masona p. Bethmont, deputowanego z Charente Inférieure. Biskup powiedział mu: — Panie pośle, mam wrażenie, że chcecie wznowić walkę z Kościołem, czy myślicie że uda wam się to, co się nie udało Neronowi, Juljanowi Apostacie, oraz waszym wielkim przodkom z r. 1793? —

— Wasza ekscelencjo, — odparł br:. Bethmont — ryzykując wydać się śmiałym, odpowiem, że ci o których wasza ekscelencja mówi — nie umieli się wziąć do rzeczy; my zrobimy lepiej, niż oni. Gwałt przeciw Kościołowi do niczego nie doprowadza, a więc użyjemy innych sposobów. Zorganizujemy prześladowanie mądre i legalne, otoczymy Kościół siecią praw, dekretów, postanowień, które go zduszą bez przelania choćby jednej kropli krwi.—

Tę samą myśl rozwijał E. Renan w swojej książce „Marek Aureljusz" (str. 345): „Jeżeliby Marek Aureljusz zamiast używać lwów i rozpalonych krzeseł użył szkoły powszechnej i nauczania państwowego bezwyznaniowego — lepiej wtedy przeszkodziłby uwiedzeniu świata przez nadprzyrodzone chrześcijaństwo".

Jest to całkiem logiczne: krwawe prześladowanie wzmacnia katolicyzm; wierzwa ludzka odpada — a zostają silni, uświadomieni i konsekwentni; podczas gdy legalna demoralizacja prowadzi do utraty wiary; „zepsujcie serca — a nie będzie już katolików" — pisał w r. 1835 Nubiusz do Piccolo Tigre [2]).

U nas zaczyna się to robić. Zwalczający lub kuszący się zwalczać w słowie i w piśmie legalizowanie bezprawia — zostają rychło napiętnowani mianem „antypaństwowych czynników".

Nasza bierność i słabość rozzuchwala wrogów Kościoła coraz bardziej.

Lekarstwem na zamachy na prawa Kościoła i katolików w Polsce jest przedewszystkiem **siła.** Skoro będziemy mieli siłę — będziemy rządzić i stanowić prawa, nie pytając czy się to komu podoba, czy nie; — słabymi zostając będziemy tracić jedną placówkę za drugą — aż do zejścia do roli parjasów.

Gdyby — co nie daj Boże — doszło do tego byłaby to wina katolików, bo Bóg cudów żadnych czynić nie będzie by zastąpić niemi nasze ospalstwo, bierność, ciemnotę, ignorancję, wstręt do nauki, wstręt do pracy, brak udziału czynnego w życiu społecznem, obojętność względem dobrych pism, lenistwo i bezrobocie myślenia.

Za tę niechęć do serdecznego zajęcia się sprawę Bożą groził Chrystus: „Oto wam zostanie dom wasz pusty" (Mat. XXIII. 38).

A skoro dom nasz (Ojczyzna) zostałby pusty (to jest bez Chrystusa wyrzuconego przez niegodziwe prawa) — nic go od ruiny by nie uratowało. Żadna ludzka rada wówczas by nie pomogła.

Kto może wnioski z tego wyciągać — niechaj wyciąga. *M. K.*

---

[1]) p. „Revue Internationale des Societés Secrêtes" № 1 z 1929 r.
[2]) p. X. Bp. J. Pelczar „Pius IX i jego pontyfikat", t. I.

Walka o młodzież.

W niezwykle ciężkich czasach w jakich znajduje się dziś Polska katolicka, najmniej zajmujemy się sprawą młodzieży, szczególnie młodzieży pracującej.

Młodzież to przecież element najbardziej elastyczny, który łatwo poddaje się wpływom czynników destrukcyjnych więc należałoby ją od tego wpływu chronić. Młodzież to przyszłość Polski. Jeżeli oddamy ją na łup czynników zgoła szkodliwych, to przyszłość Polski w ciemnych barwach przedstawić się musi. Widzimy teraz generalny atak na tę młodzież żydów i masonerji, oraz komunizmu. Rzucono wśród młodzieży szereg bardzo popularnych haseł, które ją porwały, czyniąc w jej szeregach dość znaczne spustoszenie.

Z jednej strony rzucono hasło użycia, — a więc knajpa, niemoralne kino i teatr, bezwstydny taniec, z drugiej rzekome przeciwieństwo, hasło: — zdrowe ciało przez sport, — nie jest to jednak sport, który ma na celu podniesienie sił fizycznych w myśl hasła: — zdrowy duch w zdrowem ciele. Jest to obłęd sportowy, który zabija ducha, pomija rozsądek (kąpiel przy 33^0 mrozu w Wiśle) i metodami swojemi tłumi nacjonalizm. Jest to robota szyta tak grubemi nićmi, że dość łatwo ją dostrzec. Następnie, by młodzież ostatecznie zdeprawować, zaprzęgnięto ją do pracy partyjnej w postaci bojówek, bądź to komunistycznych, bądź socjalistycznych, bądź strzeleckich, (te ostatnie w mundurach, przypominających, niestety, mundur armji polskiej). Nie zapomniano również o inteligentniejszej młodzieży, która nie poszłaby na lep haseł powyżej wyłuszczonych. Dla tej młodzieży jest IMCA, — organizacja wielokrotnie przez duchowieństwo potępiona, a dzięki wielkim środkom finansowym (skąd?!) dość szeroko w Polsce rozwinięta, z głównym celem osłabienia katolicyzmu w duszach młodzieży, oraz zniszczenia polskości.

W tej pracy, bardzo intensywnej, czynniki szkodliwe mają jeszcze jednego sprzymierzeńca, a mianowicie prasę czerwoną, która formalnie ogłupia bardzo liczne zastępy młodzieży, pochłaniającej tam zamieszczane wiadomości.

To jest atak.

A jak się przedstawia obrona?

Obrona, niestety, jest bardzo słaba Brak środków finansowych utrudnia, broniącym swych pozycji, akcję, przytem ospalstwo duchowe przeszkadza organizacjom prowadzić akcję obronną z całą energją i w szerokim zakresie.

Tak jednak sprawy pozostawić nie można. Akcja katolicka musi wytężyć wszystkie siły i środki by ratować młodzież. Najlepszemi środkami są: organizacja i dobra prasa. Organizacje młodzieży katolickiej należy ożywić i podniecać intensywność ich pracy, oraz podać młodzieży do ręki odpowiednie dla niej, zdrowe a ciekawe pisma a nawet powołać

do życia organ któryby stanowił radykalną odtrutkę dla zatrutej czerwonym jadem duszy młodzieńczej. Musimy pamiętać, że prasa wywiera wielki wpływ na dusze, szczególniej młode i wrażliwe.

Sądzę, że sił do tej pracy znajdzie się dość, trzeba tylko zdobyć się na śmiały krok rozpoczęcia szerokiej akcji walki o polską młodzież.

Z. Zagończyk.

Niewesołe cyfry.

Sprawozdanie monopolu spirytusowego za rok ubiegły daje nam przerażające wyniki. Sprawy tej nie możemy traktować tylko jako dochodu państwowego, bowiem przy dochodzie materjalnym jest to ruina moralna Narodu i państwa, a wobec tego dochód materjalny nie na wiele się przyda.

W roku ubiegłym sprzedano 43 miljony litrów czystego 96-procentowego spirytusu. Ponieważ zwykła wódka sprzedawana w sklepach jest tylko 40-procentowa, a najwyżej 45-procentowa, — przeto w Polsce wypito w roku zeszłym blisko, czy nawet przeszło 90 miljonów litrów wódki, czyli na głowę przypada przeciętnie 3 litry. Jeżeli odliczymy dzieci nie pijące i kobiety, jako mniej pijące, to na głowę wypadnie 6 litrów wypitej wódki, co kosztuje 72 złote.

Nic dziwnego, że tak wielu ludziom u nas brak jasności i trzeźwości poglądów... Sprawa ta pozornie wydaje się błędnem kołem, z którego wyjścia znaleźć nie można; a jednak *trzeba* byśmy to wyjście znaleźli, jeśli pragniemy trwania i zdrowia Narodu. I szybko należy o tem pomyśleć bo umysły się mroczą, charaktery wypaczają, obyczaje dziczeją a nad przyszłem pokoleniem już zawisła groza skarlenia i degeneracji. Organizacje społeczne, religijne, oraz wychowawcy, lekarze, higjeniści powinni się nad tem poważnie zastanowić.

A my?...

Wielkie wrażenie wywołał w Paryżu fakt, że artystka filmowa, której pewne towarzystwo powierzyło rolę starszej siostry św. Teresy z Lisieux, w filmie przedstawiającym życie tej Świętej odmówiła nagle udziału w grze. Uczyniła to na rozkaz komunistycznego związku zawodowego, do którego należy. Związek ów zabrania artystom i artystkom przyjmowania podobnych ról w tego rodzaju filmach. Artystka, o którą w danym wypadku chodzi, została zaangażowana przez towarzystwo filmowe z powodu niezwykłego podobieństwa zarówno z oblicza, jak i z całej postaci do wspomnianej wyżej siostry zakonnej.

Jeżeli już we Francji komuniści uprawiają tego rodzaju cenzurę, to można sobie wyobrazić, czem jest ich „nieuprzedzanie się” w filmach rosyjsko-komunistycznych...

Ci ludzie przynajmniej są konsekwentni w swej wierności zgubnej

idei której służą. Jakiż to wstyd dla tych katolików którzy *wierząc* w Boga Jego prawa podporządkowują nastrojom chwili, modzie i mdłemu „wypada" lub „nie wypada". Gdybyśmy choć w małej cząstce tak służyli idei dobra, jak inni służą sile złej, w krótkim czasie ludzkość byłaby radosna i szczęśliwa.

Coraz lepiej!..

Zjawił się nowy projekt „poprawy" zagadnień małżeństwa. Po „małżeństwie koleżeńskiem", „małżeństwie na próbę" i „trójkątach małżeńskich" pewnego dziennikarza francuskiego, przyszła kolej na „małżeństwo grupowe", które w tych dniach zaproponował w Berlinie niejaki dr. Deri. Projekt ten jak najdobitniej ujawnia ukrytą tendencję nowoczesnych prób reformatorskich małżeństwa: usunąć trudności w małżeństwie przez... całkowite zniesienie małżeństwa. Nasi „postępowi" reformatorzy mają klasyczne wzory do naśladowania.

Cofają się z nad przepaści...

Departament handlu w Waszyngtonie podaje do wiadomości, że również i w ostatnim roku liczba małżeństw zmniejszyła się, a natomiast wzrosła liczba rozwodów. Ta ostatnia wynosi 192.037 wobec 180.853 z roku przeszłego, przyrost zatem stanowi 11.184 czyli 6,2%. W stosunku do 1.000 mieszkańców waha się on w poszczególnych stopniach od 0,27 do 25,3. Wynika z tego, że niebezpieczeństwo rozwodów z roku na rok staje się coraz poważniejszem.

Wobec obojętności sekt protestanckich na to niebezpieczeństwo odezwa, jaką niedawno ogłosili „biskupi" metodystyczni, musiała w sferach katolickich wywrzeć jaknajlepsze wrażenie. Brzmi ona tak: „Z całym naciskiem potępiamy rozwód, zwłaszcza ten, mający na celu ponowne małżeństwo, ponieważ działa on destrukcyjnie na rodzinę, społeczeństwo oraz na moralną i narodową tężyznę narodu. W obliczu niebezpiecznego wzrostu tego zła ostrzegamy swój lud przed wszelkiemi tendencjami, które starają się osłabić sumienie ludzkie w tym względzie i które przy pomocy przebiegłych argumentów usiłują spaczyć naukę Chrystusa w tej sprawie". —

Gdy inni cofają się z nad przepaści my ku niej zmierzamy...

Krzywda katolików.

„Prawosławnyj Kalendar" na rok 1929 podaje, że w województwie wołyńskiem jest 2,000,000 prawosławnych. Tymczasem na Wołyniu wszystkiej ludności jest tylko 1.727.049. W tem prawosławnych 1.243.559.

Widocznie władze cerkiewne prawosławne dlatego tak zwiększają liczbę swych wyznawców, aby pokryć wielkie uprzywilejowanie w Polsce tej cerkwi pod względem posiadania świątyń.

W całej Polsce katolicy nie mają tak licznych parafji, jak prawosławni na Wołyniu. W województwie wołyńskiem znajduje się 698 parafij (nie wliczając w to tak zwanych cerkwi filjalnych) przeciętnie więc na 1 parafję wypada 1.782 prawosławnych.

Przytoczymy teraz diecezję warszawską, posiada ona 1.448.245 katolików na 233 parafij, czyli że każda parafja liczy przeciętnie 6.215 katolików. Jeśli więc katolicy Polacy mogą z 3.1/3 razy większą ilością parafjan zaspokoić swe potrzeby religijne, to żadna krzywda nie stanie się prawosławnym, gdyby choć 40 nieprawnie zagarniętych kościołów katolickich na Wołyniu zwrócili ich prawnym właścicielom.

Potrzeba zwrotu tych świątyń jest konieczna. W większości parafij na Wołyniu odległości od kościoła wynoszą 20 - 40 kilometrów, w niektórych 70 kilometrów. Pomiędzy temi wsiami, ogólnie mówiąc, istnieją drogi fatalne i wiosną nie do przebycia. Kapłan w obszernej parafji musi nieraz dzień cały, albo 2 dni poświęcić na to, aby chorego odwiedzić. W niektórych parafjach kapłan w pewnych porach roku zupełnie nie może dotrzeć do odległych części parafji.

Podczas gdy tak wielkie przestrzenie dzielą od kościoła, gdy tak utrudniona jest obsługa duszpasterska katolików, prawosławni niemal w każdej wiosce posiadają cerkwie w liczbie których znajdują się i dawne nasze kościoły. Są na Wołyniu takie miejscowości jak Wyżgródek, gdzie prawosławni mając na miejscu cerkiew, zamknęli ją, a używają do swych nabożeństw kościoła katolickiego.

Jak długo potrwa jeszcze ta krzycząca niesprawiedliwość?

Porozumienie Ojca św. z rządem włoskim.

Żyjemy teraz w okresie niesłychanie ważnych wydarzeń. Zwolna następuje wyrównanie różnych zadraśnień politycznych i niesprawiedliwości poczynionych przed dziesiątkami lat.

Do najważniejszych wydarzeń należy fakt porozumienia Stolicy Apostolskiej z rządem włoskim, otwierający więzienie jakiem był Watykan w ciągu pontyfikatu pięciu papieży.

Tekst nowego konkordatu został ustalony w lutym 1927 r. a zredagowany w kwietniu 1927 r. Dn. 22 listopada król wydelegował Mussoliniego do podjęcia rokowań oficjalnych w sprawie rozstrzygnięcia kwestji rzymskiej i podpisania traktatu konkordatu. Ojciec św. udzielił analogicznej delegacji Gaspari'emu.

Z kolei odbywały się w domu Mussoliniego częste narady, które trwały niejednokrotnie do 1-ej godziny nad ranem. Mussolini ponownie omawiał cały traktat i konkordat, w międzyczasie zaś odbywały się szybko rokowania. Każdego ranka Pacelli zdawał Papieżowi sprawę z narad wieczornych, odbytych dnia poprzedniego z Mussolinim.

W ostatnich 8-u zebraniach brało udział również trzech rzeczoznawców, a mianowicie minister sprawiedliwości Rocco, Consiglio i inż. Cozza.

Dziś szczegółowo tej sprawy omawiać nie będziemy zaznaczamy tylko że Ojciec Św., przyjmując delegację uniwersytetu katolickiego z Medjolanu podkreślił w swem przemówieniu, że zawarcie traktatu byłoby niemożliwe pod poprzedniemi rządami i z najwyższem uznaniem wyraził się o Mussolinim, dając wyraz pełnemu zaufaniu, że wprowadzi on w życie zarządzenia, ustalone na zasadzie wspólnego porozumienia.

Znamienne są słowa Ojca Św., iż przez to porozumienie powrócił Italję Bogu a Boga Italji. Oby przywrócenie swobody Ojcu Chrześcijaństwa stało się symbolem i zapowiedzią swobodnego pochodu wśród całej ludzkości idei Chrystusowej...

Ze świata katolickiego.

Nawiązanie dyplomatycznych stosunków między Irlandją a Watykanem.

„Times" londyński donosi, że w niedługim czasie nastąpi mianowanie przez Irlandję stałego przedstawicielstwa przy Watykanie. Jako kandydata na posła wymieniają obecnego przedstawiciela w Brukseli, hr. Geralda O'Kelly.

Konkordat z Rumunją.

Z Bukaresztu donoszą, że Konkordat, zawarty pomiędzy Stolicą Apostolską a Rumunją, zostanie przedłożony parlamentowi w lutym do ratyfikacji.

Św. Sebastjan patronem gwardji papieskiej.

Ojciec św. z własnej inicjatywy ogłosił św. Sebastjana szczególnym patronem gwardji watykańskiej. W związku z tem w dniu tego Świętego gwardja wysłuchała Mszy św., odprawionej przez jej kapelana, Mgra Mella, przyczem odmówiona została specjalnie dla korpusu gwardzistów ułożona modlitwa, z którą Ojciec św. połączył określone odpusty.

Instytut wyższej kultury religijnej w Hiszpanji.

Arcybiskup z Walencji zawiadomił swych wiernych o utworzeniu instytutu wyższej kultury religijnej, wzorowanego na odpowiednich instytucjach włoskich w Medjolanie i Rzymie (uniwersytet Najśw. Serca Jezusowego i Gregorianum). Zadaniem instytutu będzie udzielanie kierownikom Akcji katolickiej niezbędnych w dzisiejszych czasach wiadomości z zakresu dogmatyki, historji Kościoła, apologetyki i prawa. Kursy prowadzone będą przez profesorów uniwersytetu papieskiego w Walencji.

Wzrost powołań kapłańskich w Meksyku.

Dowiadujemy się z Meksyku, że mimo prześladowania kapłanów i wiernych, liczba powołań kapłańskich nie była nigdy tak wielką, jak obecnie. W Rzymie np. przebywa na studjach 200 kleryków meksykańskich, w Hisz-

panji zaś przeszło 300-tu. Również i w innych krajach spotkać można kleryków meksykańskich, wygnanych z kraju i gotowych do powrotu, skoro tylko stosunki tamtejsze na to pozwolą.

Zgon ks. dr. Sonnenscheina, apostoła Berlina.

Dnia 20 b. m. zmarł w Berlinie ks. dr. Karol Sonnenschein w 54 roku życia, wybitny ideowy wódz akcji społecznej i charytatywnej. Zajmował się przedewszystkiem ubogimi akademikami, bez różnicy ich wyznania. Jako mówca słynął na wszystkich zjazdach katolickich w Niemczech; jako literat, łączył z głębokością myśli własny, charakterystyczny styl, dzięki czemu zdołał w krótkim czasie wydać 110.000 egzemplarzy swoich „Notizen" oraz powiększyć nakład berlińskiej prasy katolickiej pięciokrotnie.

Zgon świątobliwego kapłana i wielkiego społecznika jest dotkliwym ciosem dla katolików berlińskich.

Zgon Kardynała Vico.

W Rzymie zmarł dnia 25 bm. Kardynał Antoni Vico, przeżywszy lat 82. Sp. Ks. Kardynał Vico od r. 1911 należał do Kolegjum kardynalskiego i od roku 1915 piastował godność Kardynała - Biskupa Porto i Ś. Rufina, oraz prefekta św. Kongregacji obrządków.

Co dziś czyta Rosja.

Na pytanie to odpowiada, według „Neues Wiener Journal", ankieta, jaką przeprowadzono wśród antykwarjuszów, oni to bowiem są dzisiaj głównymi dostawcami książek dla robotników, drobnych urzędników i t. p., których nie stać na kupno nowych książek. Z ankiety tej wynika, że największym popytem cieszą się książki okultystyczne i to takie, że większa ich część nie ostałaby się wobec najprzychylniejszej krytyki. Drugie miejsce pod tym względem zajmują, co jest znamienne, książki teologiczne. Dzieła Ojców Kościoła rozchodzą się bardzo licznie. Szczególną poczytnością cieszy się Pismo św., którego obecnie w Rosji sowieckiej nie wolno wydawać. Ludność korzysta więc ze starych nakładów. Za biblję z ilustracjami Dore'go płacą 75 rubli w złocie, a za wydanie synodu lub klasztoru w Kijewo-Pieczerskiej Ławrje — 20 do 50 rubli. Popyt na inne książki jest mały. Bolszewicy mają zamiar upaństwowić handel książkami antykwarnianemi przez oddanie go „gosizdatu", t. j. państwowej instytucji wydawniczej. Sądzą, że w ten sposób uda się im rozpowszechniać wśród ludności dzieła pisarzy komunistycznych. — Oto dowód, że gnębiona zwierzęcością dusza ludzka upomina się o swoje prawa... Jedni szukają zaspokojenia tęsknot duszy w Bożych źródłach Pisma świętego, inni w mirażach okultyzmu, ale u coraz szerszych mas, przez przejaw tęsknoty duszy, zaznacza się człowieczeństwo.

PO SŁYNNEJ MOWIE...

IŻ PRAWO WYBORCZE KOBIET RÓWNA SIĘ... KRADZIEŻY ŁYŻEK.

Sienkiewicz ród niewieści pognębił tem zdaniem,
Że gdy się do kobiety zwrócić z zapytaniem:
— „Dwa a dwa ile będzie?" — Ona: — „Lampa" — powie,
Jakó, iż ma odskoki myślowe w swej głowie.

* * *

Że z ziemią jedziem wkoło, więc dzisiaj świat męski
Doznaje bardzo często tej myślowej klęski.
Naprzykład: ZŁODZIEJ, ŁYŻKA, z PRAWEM GŁOSU razem
Bywa dla kogoś w gzygzak zgmatwanym obrazem...
Któ nie wierzy — mów wielu niech liczy sukcesy...
(Oj już dość nam dopiekły te „DEMOSTENESY"!...)
Stąd śmiech huraganowy rozbrzmiał w niewiast świecie,—
A to źle... Z nieszczęść ludzkich, panie, się śmiejecie... M.T.F.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

W-nym P.P. W.J. z Lublina, K. C. z Warszawy i in. — Na zapytanie w sprawie Obozu Wielkiej Polski, o którym wspomnieliśmy w poprzednim numerze „Szczerbca" w artykule p. t. „Religja w życiu państwowem", pragniemy Panu donieść, iż wobec otrzymania kilku zapytań dotyczących tego przedmiotu przygotowujemy obszerny artykuł, poświęcony Obozowi Wielkiej Polski, do następnego numeru naszego pisma. Narazie podajemy tylko najogólniejsze wiadomości. Obóz Wielkiej Polski powstał dnia 4-go grudnia r. 1926 na zjeździe w Poznaniu. Jest organizacją, pragnącą skupić wszystkich narodowo myślących Polaków, bez różnicy poglądów politycznych, w obronie tych wiecznych ideałów narodowych, jak:—religja, tradycja narodowa, moralność publiczna; — organizacją, pragnącą Polskę przygotować do czekającej Ją walki z Niemcami—i istotnie, w całej rozciągłości, rozwiązać sprawę żydowską,—organizacją, pragnącą na nowych zasadach przebudować życie polskie i z Polski uczynić Naród naprawdę wielki. Twórcą i kierownikiem Obozu Wielkiej Polski jest znakomity polityk polski Roman Dmowski. Obóz zwraca przedewszystkiem swą uwagę na młode, wchodzące w życie pokolenie, jako na tę część społeczeństwa, która stać się winna fundamentem przyszłej wielkości Narodu.

W-mu Panu Janowi Przew. w Poznaniu. Na tyle pytań trudnoby odpowiedzieć nawet listownie, tembardziej w odpowiedziach Redakcji, ale skoro tak bardzo Pan nalega powiemy krótko. W jednych kwestjach znajdzie Pan wyjaśnienie, czytając zawsze uważnie nasze pismo, a inne zapytania, dotyczące spraw zanadto prywatnych, muszą pozostać bez odpowiedzi.

W-mu Panu Janowi Młodzian. w Warszawie.—Wiersz jest bardzo ładny i krzepiący, ale ponieważ „Szczerbiec", z przyczyny szczupłych swych ram, poezje zamieszcza tylko w numerach świątecznych lub rocznicowych, więc narazie nie możemy z niego skorzystać. — Dziękujemy.

Wszystkim zapytującym o przyczynę opóźnienia „Szczerbca" — zarówno przyjaciołom naszego pisma jak i jego przeciwnikom, — mówiąc nawiasem, bardzo niegrzecznym i złośliwym, — wyjaśniamy, iż przyczyną opóźnienia była choroba personelu redakcyjnego. Następny numer „Szczerrbca" wyjdzie około 8-go marca. Jak dawniej regularnie wychodzić zacznie pismo od 15 marca.

NOWE KSIĄŻKI.

K. Klimowiczowa (Wrotny). — Siostra Aniołów i ludzi (św. Teresa od Dzieciątka Jezus). — Warszawa. — Wyd. Księgarni Kroniki Rodzinnej.

S. F. — W Lisieux u Świętej Teresy. — Warszawa. — Księgarnia Kroniki Rodzinnej.

PRENUMERATA:

(Dokąd „Szczerbiec" wydawany będzie dwa razy w miesiącu)

Kwartalnie . . . . . . 1 zł. 50 gr.

Miesięcznie . . . . 50 gr.

Po wznowieniu wydawnictwa tygodniowego opłata będzie podwójna.

MIEJSCA WPŁACANIA PRENUMERATY:

1) **Administracja: ul. Leszczyńska 7 m. 2.**
(Od Krakowskiego-Przedm. Oboźną. Dojazd tramwajem linją „P").
2) **Księgarnia „Kroniki Rodzinnej", Podwale 4.**
3) **Księgarnia „Przeglądu Katolickiego", Krak.-Przedm. 71.**
4) **Spółka kolportażowa p. f. „Druk", — Widok 16 (sklep).**
5) **Konto czekowe w P. K. O. Nr. 13,975.**

P. T. Szanownych Prenumeratorów „Szczerbca", którzy dotąd nie wpłacili prenumeraty, bardzo prosimy o szybkie jej uregulowanie. Zaznaczamy, że od ustalonej ilości prenumeratorów i od niezalegania w opłacie prenumeraty zależy czy „Szczerbiec" długo jeszcze ma pozostać dwutygodnikiem, czy w krótkim czasie przeobrazi się na dawny tygodnik.

ADMINISTRACJA.

Redakcja i Administracja czynna codziennie w godz. 2 — 5.
Warszawa, Leszczyńska 7 m. 2.

Redaktor: M. Friedrich-Brzozowska. — Wydawca: Wydawnictwo „Szczerbi[illegible] Sp. z o. p[illegible]

Druk. Instyt. Głuch. i Ociemn. w Warszawie, pl. Trzech Krzyży 4-6.